



Drodzy Państwo, w Krakowie pojawił się nowy argument przeciw referendum.

Uwaga! Bo jest to argument bardzo poważny i o charakterze niemalże ostatecznym, zwłaszcza zważywszy na jego wagę i idealne uderzenie w naszą krakowską, centusiowską naturę. To zresztą wskazuje, że sytuacja umiłowanej władzuchny wyraźnie wymyka się spod kontroli, jak pokład spod nóg w czasie wyjątkowego sztormu.

Otóż nie uwierzycie... Demokracja podobno jest - za droga.

Tak. Nie żartuję. Naprawdę doszliśmy do momentu, w którym obywatel słyszy „W sumie możecie głosować.- ale może jednak nie przesadzajcie z tym idealizmem demokratycznym, bo budżet tego nie wytrzyma”.

I powiem szczerze - jest w tym coś absolutnie wzruszającego.

Bo przez lata dowiadaliśmy się, że:

- miliony na eksperymenty społeczne – są potrzebne,
- miliony na odkrywanie przez urzędników pasji do kserokulturacji i wprowadzanie na siłę w Krakowie rozwiązań, które już gdzieś indziej nie zadziałały, są OK!,
- miliony na miejskie telewizje, tak, bo w pewnym momencie były aż dwie – choć nie wolno o tym mówić, to niedobra jest, też było Wunderbar!
- miliony na miejskie gazetki - są potrzebne, a jakże, a nawet konieczne,
- miliony na stanowiska dla znajomych znajomych znajomych - są potrzebne i zawsze w gotowości,

- miliony na prezentacje, konsultacje, strategie i debaty o debatach - także są potrzebne. Ale kiedy mieszkańcy chcą, podziwiając te wszystkie wynalazki i będąc wyraźnie nimi zniecierpliwieni, powiedziec „Sprawdzam” - to nagle pojawia się super boss na koniec poziomu: Księgowy Demokracji. I mówi z poważną miną: „To będzie kosztować. Za dużo...”

No będzie. Demokracja zawsze kosztuje.

Szczególnie koszmarnie i nieodpowiedzialne ludzkie wybory wywoływane nie namysłem a popędem, albo i czasem – owczym pędem... W asyście zawsze gromkich w swej niezależnej zależności- mediów mainstreamowych.

Ale wiecie, co jest znacznie droższe? Źle zarządzane miasto. **Znacznie droższa jest skrajna pycha, jako największy formalny zasób Magistratu na Wszystkich Świętych, z przyległościami. Znacznie droższa jest bezkarność i poczucie, że jak spuścisz w Krakowie ze smyczy warszawskie fabryki politycznej pogardy i Soku z Buraka – to rozwiąże automatycznie wszystkie problemy Lajkoników.** Znacznie droższe jest też przekonanie, że mieszkańca można w nieskończoność ignorować, a potem jeszcze wystawić mu fakturę za prawo do niezadowolenia, w ramach ciągle odnawianego abonamentu na miejski dług.

Bo proszę Państwa, tu naprawdę nie chodzi już tylko o samo referendum w Królewskim Stołecznym Mieście Krakowie. To jest dziś znacznie większa sprawa, bo stała się ogólnopolską. Więc także chodzi już teraz o przyjęcie odpowiedzialności za Polskę i Polaków, wynikającej chociażby z tej nadętej i z lubością często stosowanej tytulatury.

Kraków właśnie odpowiada Polsce, tak - Polsce, na bardzo proste pytanie: czy mieszkańcy jakiegokolwiek miasta w Polsce mają prawo być gospodarzami tych miejsc.- czy tylko statystami w prezentacji PowerPointa. Bo Kraków i nasz przypadek są bardzo intensywnie obserwowane i komentowane, ba – analizowane.

I nagle okazuje się, że najbardziej demokratyczni z demokratycznych i mainstreamowo mainstreamowych demokraci świata zaczynają tłumaczyć ludziom, że najlepiej byłoby... żeby ludzie jednak zostali w domu.

To jest piękne. Naprawdę. Najpierw, zresztą przez całe lata, słyszeliśmy: „że obywatele się generalnie Polską, przede wszystkim tą lokalną, nie interesują”. Potem: „że ludzi zaangażowanych jest za mało”. Potem: „wasze działania to absolutny margines i do tego pompowany przez dziwnych ekstremistów”. Potem zaczęło się pozycjonowanie oddolnej aktywności w winiecie: „to polityczne”. A kiedy okazało się, że podpisów jest ponad sto trzydzieści tysięcy... to nagle usłyszeliśmy, a jakże: „referendum jest za drogie”.

Czyli, tłumacząc z urzędowego na polski: „Demokracja jest dobra, dopóki nie zaczyna być skuteczna”. I właśnie dlatego, Kochani, frekwencja będzie tak ważna. Bo teraz już nie chodzi wyłącznie o jednego prezydenta, jedną radę czy jedną decyzję, którą musimy przyjąć na barki w ramach obywatelskiej odpowiedzialności. Teraz chodzi o coś dużo większego.

O odpowiedź na pytanie: czy Kraków naprawdę jeszcze wierzy, że miasto należy do nas, jego mieszkańców. A zaraz potem, dosłownie zaraz potem... czy cała Polska, która patrzy obecnie z podziwem na nas, na Krakusów, gdy rzuciliśmy odważnie wyzwanie całemu systemowi, przypomni sobie o państwowotwórczym charakterze Grodu Smoka.

I wiecie co?

Patrząc na to, co zdarzyło się w te wszystkie przedreferendalne miesiące, na ten cały upór... mam wrażenie, że ktoś popełnił bardzo poważny błąd. Pomylił zmęczenie, które jest rzeczą ludzką, znużenie długotrwałością procesu - co przecież też jest naturalne, zwłaszcza gdy kampania trwa miesiącami - bo musi trwać tyle czasu - z obojętnością.

A Kraków nie był obojętny i nie jest obojętny. Kraków był po prostu do tej pory zbyt długo cierpliwy. Ale cierpliwość też ma na szczęście swoje limity.

Więc oczywiście - można dalej tłumaczyć mieszkańcom, że demokracja kosztuje. Pompować ten bełkot wszędzie, gdzie się da i uruchamiać kolejne mechanizmy obrony status quo...

Tylko warto na końcu pamiętać, że jeszcze droższe bywają skutki tego, gdy ludzie przestają wierzyć, że ich głos ma jakiegokolwiek znaczenie. I być może właśnie dlatego tym razem Kraków zrobi coś bardzo dawno zapomnianego, przypomni światu, a więc i Polsce - że był, a mentalnie wciąż jest stolicą wolnych Polaków. I to w najświetniejszych czasach dla tej wolności i dla polskiej siły. I Kraków, ten najpiękniejszy, bo tworzony przez wspaniałych ludzi, nie zostanie w domu.

Bo kiedy mieszkańcy zaczynają słyszeć, że najlepiej byłoby, gdyby nie przyszli.- to zwykle zaczynają rozumieć, jak bardzo ktoś boi się tego, że jednak przyjdą. A coś mi mówi, że tym razem przyjdą bardzo licznie. I to będzie najdroższy rachunek dla wszystkich tych, którzy przez lata wierzyli, że mieszkańców można już tylko policzyć..., ale nie trzeba się z nimi liczyć.

I że to będzie dopiero początek długiej listy rachunków, które przyjdzie zapłacić w Polsce złej, aroganckiej władzy. A nasz ukochany, najwspanialszy Kraków będzie pierwszym kamyczkiem tej lawiny...

Zdecyduj, co dalej z Krakowem!





ILUSTRACJA SATYRYCZNA

DEMOKRATA, KTÓRY BOI SIĘ URNY.

JAK KRAKOWSKI MAGISTRAT ZA MILIONY ZNIECZUŁA OBYWATELI



ILUSTRACJA SATYRYCZNA